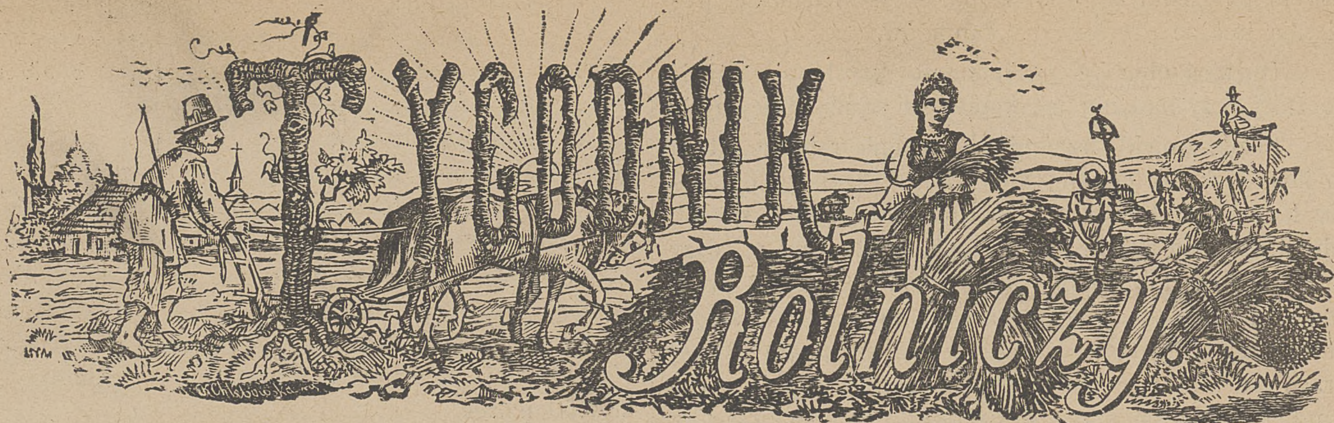
Nr. 1. Kraków, 7 Stycznia 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia: Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Zaproszenie do przedpłaty na
„TYGODNIK ROLNICZY"
Rok X.
organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego wychodzi w Sobotę w Krakowie w formie wielkiego 1-kw. arkusza.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Tygodnik kosztuje w Austryi 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, 1·50 ct. kwartalnie; w Niemczech 12 mk. rocznie; w Królestwie polskiem 6 rbl.

Dla pp. Oficyalistów prywatnych (gospodarczych) rocznie 4 złr. w. a.

Cena inseratu od wiersza dwułamowego wynosi 8 centów za pierwsze ogłoszenie, następnie oblicza się po 4 centy od wiersza. Pp. Prenumeratorzy płacą za wiersz ogłoszenia 4 ct.

Przedpłatę przyjmuje Administracya **„Tygodnika rolniczego"** ul. Garbarska l. 7.

Szanownych pp. Prenumeratorów upraszamy o łaskawe przesłanie zaległej prenumeraty za r. ubiegły oraz o odnowienie na rok 1893.

Porównanie gospodarstwa nakładowego z beznakładowem, czyli intenzywnego z ekstenzywnem.

Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż w miarę wzrostu ludności i postępu w rolnictwie gospodarstwa nakładowe stają się odpowiedniejszemi i rentowniejszemi, to wszakże nie dadzą się one zaprowadzać w każdym wypadku bez względu na miejscowe stosunki.

Przy powyższem zastrzeżeniu podajemy porównawczy opis dwóch gospodarstw, umieszczony w „Thüring. landw. Ztg." pod tytułem: „Intenzywnie czy ekstenzywnie?"

Autor zwiedził dwa obok siebie położone i prawie równej wielkości gospodarstwa, obejmujące po sto kilkadziesiąt morgów i należące do dwóch braci, ażeby zbadać różnicę między nakładowem a beznakładowem ich prowadzeniem, oraz wynikające stąd skutki. Gleba i klimat obu tych majętności nie różnią się prawie w niczem, wartość każdego z nich oszacowaną została jednakowo po 50.000 marek. Gdy jednak starszy brat, człowiek bardzo wykształcony i obeznany dokładnie z wszelkim nowszym postępem w rolnictwie, zużytkowuje te wiadomości gospodarując nakładowo, młodszy, odziedziczywszy majętność rodzinną, pozostał przy dawnym systemie gospodarczym. Obydwa są w tem szczę-

śliwem położeniu, że oprócz posiadłości ziemskiej pobierają jeszcze procenta od kapitałów.

Różnica obu tych gospodarstw występuje najwidoczniej przy badaniu ich kapitałów administracyjnych.

Każde z nich utrzymuje po 4 konie robocze, która to ilość wskutek ciężkiej ziemi i rozrzuconego położenia łanów jest konieczną. Wartość tych koni i sposób ich utrzymania są bardzo zbliżone, gdyż i brat młodszy pragnie mieć dobre konie robocze. Można nawet przyznać, że wyglądają lepiej, aniżeli u brata starszego, które przy gospodarstwie intensywnem muszą więcej pracować i szczególnie w jesieni przy głębokiej orce chudną widocznie mimo silniejszego żywienia. Z bydła utrzymuje starszy brat 12—16 krów i 6—8 jałówek; mleko sprzedaje do pobliskiej mleczarni po 11 fenigów za litr, otrzymując natomiast mleko zbierane po cenie $2^1/_2$ fen. za litr. Brat młodszy utrzymuje 6—8 krów i 10 do 12 sztuk jałownika: prowadzi zatem hodowlę bez trzymania się jednak pewnej z góry oznaczonej rasy. Co do trzody chlewnej, to gospodarstwo intensywne przeprowadza wypas do 12 wieprzy rocznie, utrzymując, i to nie zawsze, jedną maciorę dla hodowli prosiąt; gospodarstwo ekstensywne trzyma stale 1 do 2 macior, sprzedaje prosięta, a z wypasanych na własną potrzebę wieprzy pozbywa jeszcze 3—4 sztuk.

Żywienie krów w gospodarstwie intenzywnem odbywa się prawidłowo w każdym kierunku. Przeznacza się tam dziennie na każdą sztukę w zimie po 10—12 funtów siana, 25—30 ft. buraków, 4—6 ft. paszy posilnej i odpowiednią potrzebie ilość słomy zboża jarego. Trzoda chlewna pasiona jest prawie wyłącznie mlekiem zbieranem i kartoflami. Wydatki na paszę posilną wynoszą rocznie około 2000 marek. Gospodarstwo ekstenzywne skarmia tylko paszę wyprodukowaną we własnem gospodarstwie, a jako karmę posilną dodaje krowom dojnym nieco śrótu z pośledniejszego zboża.

Również znaczną jest różnica w obu gospodarstwach pod względem rolnictwa. Gdy pierwsze kupowało w ostatnich latach przeciętnie po 200 ctn. mączki Thomasa i po 25—30 ctn. saletry chilijskiej, oraz pewną ilość kainitu dla konserwowania nawozu stajennego, co wszystko razem kosztuje rocznie około 800 marek, gospodarstwo ekstenzywne nie używało prawie wcale nawozów sztucznych. Oprócz tego w pierwszem gospodarstwie zwapniono w ciągu ostatnich 10 lat wszystkie pola i zdrenowano łany mokrzejsze, czego nie uczyniono w gospodarstwie drugiem. W tem też ostatniem trzymają się ściśle tak zwanej ulepszonej trzypolówki, gdy w pierwszem zaprowadzono płodozmian 7letni, używając orki głębokiej, którą gpspodarstwo ekstenzywne uważa jako niepotrzebne męczenie koni roboczych.

Zajmującem jest porównanie pojedyńczych części kapitału administracyjnego:

Wynosi on:	Przy gospodarstwie nakładowem	ekstenzywn.
Wartość inwentarza żywego	9100 mar.	6300 mar.
„ narzędzi i maszyn gosp.	3300 „	1700 „
„ kapitału obrotow. (bez zboża i ubocznych kapitałów)	4100 „	2600 „
Razem	16500 „	10600 „

Do prowadzenia zatem gospodarstwa używa pierwsza majętność prawie o 6000 marek więcej aniżeli druga; również i potrzeba pracy ręcznej jest w gospodarstwie pierwszem znacznie większą, kosztując rocznie około 1000 m., gdy w drugiem wydatek ten dochodzi tylko do 650 marek.

Gospodarstwo zatem intenzywne używa rocznie więcej aniżeli ekstenzywne.

Na paszę posilną	około	2000 marek
„ nawozy handlowe	„	800 „
„ robotnika	„	450 „
Razem		3250 marek,

a oprócz tego włożonem jest weń o 6000 m. więcej kapitału administracyjnego, oprócz nakładów na melioracye (nagromadzenie w roli zapasów pożywnych, drenowanie, głęboka orka), które właściciel ocenia na 15.000 marek.

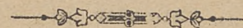
Które zatem gospodarstwo jest rentowniejsze? nakładowe czy beznakładowe?

Podług dokładnie zbadanych rachunków wynosiły?

	W nakład.	W beznakład.
Ogólne dochody roczne	10760 marek	4900 marek
„ wydatki „	7609 „	4200 „
Czysty dochód	3153 marek	700 marek

Jeżeli od dochodu czystego gospodarstwa intenzywnego potrącimy procenta należące się od nadwyżki użytego kapitału, mianowicie od kwoty 15.000 + 6.000 = 21.000 marek po 6%, zatem kwotę 1260 marek, to pozostanie zawsze jeszcze dochód 1893 marek, czyli o 1100 m. większy, aniżeli przy gospodarstwie ekstenzywnem.

W powyższym zatem wypadku nie ulega żadnej wątpliwości, który z tych dwóch sposobów gospodarowania jest korzystniejszy.



Ocenienie wyścigów dystansowych między Wiedniem a Berlinem ze stanowiska hodowlanego.*)

Dystansowe wyścigi, urządzone przez oficerów austryackich i pruskich między Wiedniem a Berlinem (odległość krągło 520 klm.) wypadły jak wiadomo, na korzyść kawaleryi austryackiej Po wojnie francusko-pruskiej, po niezliczonych opowieściach i bajkach o niezrównanej dzielności ułana pruskiego, który rzeczy-

*) Z „Rolnika".

wiście był postrachem dla zdemoralizowanych i bezradnych Francuzów, ogół niemiecki a nawet sfery wojskowe spodziewały się wyjść zwycięzko, łatwo więc pojąć, że niespodziewana porażka musiała stronę zwyciężoną bardzo niemile dotknąć. Posypały się więc liczne artykuły dziennikarskie, pisane przez powołanych i niepowołanych, rozbierające szczegóły i znaczenie tych wyścigów, starające się nawet czasem udowodnić, że tylko przypadek (mgła i zabłądzenie po złej drodze) miały spowodować wygrane. Przyznać jednak trzeba, że artykuły pióra najbliżej interesowanych, z kół wojskowych, jeszcze najobjektywniej sprawę traktowały. Między tymi artykułami (w niemieckich i austryackich dziennikach) było jednak uderzająco mało artykułów, traktujących o wyścigu między Wiedniem a Berlinem ze stanowiska hodowcy, pomimo, że przebieg tychże wykazał niejeden fakt, zasługujący na uwagę hodowców koni.

Miłośników koni mamy bardzo wielu, nawet istotnych hodowców, chociaż na mniejszą skalę, mamy nie mało, o hodowli koni rozprawia się dosyć często, mamy nawet Komitet dla spraw chowu koni, przeto zdaje się nam wskazanem zaznajomić naszych czytelników ze zdaniami, wypowiadanemi właśnie z tej strony, która została zwyciężoną. W myśl tego podajemy poniżej zapątrywania prof. A. Hildebranda z Hildesheimu, podług artykułu ogłoszonego w berlińskiej „Deutsche landwirthschaftliche Presse“ Nr. 94.

Zastanowiwszy się nad wynikiem ostatecznym rzeczonych wyścigów, przychodzi prof. Hildebrand do wniosku, że rezultat właściwie nikogo nie zadowolnił. Przyznaje, że oficerowie austryaccy mogą być dumni ze swego zwycięstwa, nie zazdrości im znacznych na każden sposób wygranych, bo ciężko na nie pracowali, ale jak twierdzi, ani wojskowy, ani hodowca niema z tych wyścigów bezpośredniego pożytku, wypowiada również zdanie: Jezdcy spisali się po większej części świetnie, ale nie konie. Zapytuje więc, czy w ogóle to, co od koni wymagano, było niewykonalnem? Czy trenowanie było niewystarczającem, czy rasa, do której konie po większej części należały, była nie taką, jakiej do tak wysilającej jazdy użyć należało? Zdaniem jego, powód niepowodzenia leży w tem przedewszystkiem, że konie do wyścigu użyte, nie wszystkie mogły wytrzymać nadzwyczajnych wysileń i przepłaciły to życiem. Ile z koni pozostałych przy życiu będzie oprócz tego stale niezdatnych do służby, nie da się jak na teraz wcale ocenić, ale zdaje się, że będzie ich bardzo wiele. Jakkolwiek jednak zapatrywać się będziemy na te wyścigi, jedno jest pewnikiem, że to, co dokazali jezdcy i konie, jest jak dotąd nieprześcignione. Na każden sposób oddalenia tak wielkiego jak między Berlinem i Wiedniem, nikt jeszcze na jednym koniu i w tak krótkim czasie nie przebył, jak oficerowie uczestniczący w tym wyścigu. Nawet Karol XII szwedzki podczas swej sławnej jazdy z Demotiki w Turcyi do Stralsundu w r. 1714 potrzebował na przebycie tej samej odległości znacznie dłuższego czasu, przebywając całą drogę w 14 dniach*). Jechał on jednak, o ile panu H. wiadomo, około 20 mil na dzień i nie na jednym koniu.

Następnie przystępuje p. Hildebrand do rozstrząśnienia znaczenia wyścigów, zastanawiając się najprzód nad pochodzeniem koni użytych. Podług prof. Wilckensa między 17 klasowanymi końmi było z obu stron 7 koni półkrwi angielskiej, 2 konie półkrwi arabskiej i 8 koni nieznanego pochodzenia. Z 25 następnych nieklasowanych, (które otrzymały premie tylko po 500 mrk.) było: 1 folblut angielski, 9 półkrwi angielskiej, 15 nieznanego pochodzenia. Między zwycięzcami 1 klasy nie było więc angielskiego folbluta, a tylko 7 półkrwi, między wszystkimi zaś 42 końmi, które były premiowane, było ogółem tylko 17 koni angielskiego pochodzenia, 2 arabskiego, reszta zaś 23 były nieznanego pochodzenia, między nimi zaś 2 konie siedmiogrodzkie. Z tego widać, że przeszło połowa koni nie miała w sobie tej obecnie tak ulubionej krwi angielskiej, ale były zwykłymi szarżowymi końmi. Prof. Wilckens nadmienia do tego: „Wynik taki nie przemawia wcale za państwowem popieraniem hodowli folblutów, ponieważ folblut angielski przy wyścigu dystansowym zawiódł; najwytrwalszymi okazały się konie, które właśnie „krwi“ miały jaknajmniej“. Z tem zdaniem prof. Wilckensa zgadza się prof. Hildebrand najzupełniej.

Jeżeli w ogóle potrzeba było jeszcze dowodu, mówi autor dalej, że z naszą państwowo-wojskową hodowlą koni (w Prusiech) jesteśmy na fałszywej drodze, to wyścig dystansowy dostarczyłby mu do tego dowodu. Dotychczas uważano w Prusiech lekkiego wschodnio-pruskiego konia za *non plus ultra* konia dla kawaleryi; zdanie to było i jest uzasadnionem do pewnego stopnia. To jest pewne, że w całych Niemczech nie ma okręgu, któryby dla jazdy wojskowej lepsze produkował konie, jak Wschodnie Prusy. Można się jednak obawiać, że jesteśmy na punkcie zatracenia znakomitych własności tamtejszego konia, mianowicie lekkości ruchów, skromności wymagań, szybkości i wytrwałości, a to skutkiem przesadnego zamiłowania w krwi angielskiej, czyli skutkiem „Anglomanii“. Zbytecznem tutaj będzie bliższe roztrząsanie sposobu powstania zawodu koni wschodnio-pruskich, wystarczy nadmienić,

*) Karol XII, wzięty przez Turków w niewolę pod Benderem, osadzony został w Demotice za Adryanopolem, zkąd z dwoma oficerami uciekł dnia 25 października 1714. Do Stralsundu przybył z jednym tylko oficerem dnia 11 października po północy. Jazda jego trwała więc nie 14 lecz 17 dni, co jednak zważywszy porę roku i przebijanie się w tamtych czasach przez obce kraje, stawia tę jazdę na każden sposób po nad wszelkie tegoczesne wyścigi, zważywszy zaś ogromne oddalenie, wykazuje nadzwyczajną i niedoścignioną wytrzymałość tego króla i jego towarzysza.

Przyp. Red. „Rolnika.“

że powstał z pierwotnych tamtejszych małych, ale niewymagających i wytrwałych koni, krzyżowanych z krwią wschodnią i angielską. Podług Schwarzeneckera mieszanina $^1/_2$ angielskiej, $^1/_4$ wschodniej i $^1/_4$ pierwotnej litewskiej krwi, zdaje się być najodpowiedniejszą dla nowoczesnego wojskowego konia, bo łączy wytrwałość ze skromnością wymagań i zgrabnością. Dalszy przybytek angielskiej krwi nie byłby bodaj odpowiedni.

Główna stadnina w Trakehen, z której się przeważnie rekrutują ogiery dla zawodu wschodnio-pruskiego, zawdzięcza swoją rozgłośną sławę głównie silnemu użyciu krwi wschodniej, która w początkach istnienia tej stadniny dominowała. Z 356 ogierów, które podług Frentzel'a od roku 1732 do 1886 w Trakehnach stanowiły, było 20 wschodnich (Arabów, Turków, Hiszpanów, Berberów, Neapolitańczyków); do tego przytacza 39 koni czeskich, po większej części pewnie tego samego pochodzenia wschodniego, należały bowiem zdaje się wyłącznie do stadniny, przez Fryderyka Wielkiego w roku 1742 z Kladrub zabranej. To samo w tym okresie z uwagą „wychowane w Trakehnen" przytroczonych 185 ogierów musiało mieć w sobie sporo krwi wschodniej. Od roku 1800 do 1864 stanowiło 378 ogierów, z tych 65 krwi oryentalnej, częścią krwi pełnej (38), częścią półkrwi (27), ale już 140 krwi angielskiej (99 krwi pełnej. 41 półkrwi); oprócz tego oznacza 112 ogierów jako „starkes Halbblut", co zdaje się nic innego nie oznacza, tylko, że w nich silnie przeważała krew angielska.

Zdaje się, że w ostatnich 20 latach „Anglomania" jeszcze dalej postąpiła, gdyż w ostatnich czasach świeżej krwi oryentalnej bodaj wcale nie sprowadzano. Łatwo pojąć, że musiało to oddziaływać znacznie na ogiery po stacyach okręgowych, we Wschodnich Prusiech pewnie wyłącznie otrzymujących materyał rozpłodowy w Trakehnów. To samo mówi Szwarzenecker:

„Dalsza przewaga krwi angielskiej byłaby zaledwie wskazaną, jak to kawalerya angielska z r. 1815 i 1854 zdaje się dowodzić, konie jej bowiem okazały się mniej wytrwałymi i gorzej znoszącymi niedostatek podczas wojennych kampanij."

Ten sam znakomity znawca przytacza orzeczenie pewnego oficera pruskiej kawaleryi:

„Gdyby nasza kawalerya jeździła na samych tylko folblutach — życzenie dziwnie wielom przedstawiające się jako ideał — natenczas podobnych czynów (jak podczas ostatniej wojny) nie można by od niej oczekiwać. Po wielotygodniowem biwakowaniu na wietrze i słocie, przy niedostatecznem wyżywieniu i braku pielęgnowania, nie mogłaby wcale odbywać długich i wytężających marszów. Pomimo największego poważania folblutów, musimy wyznać, że folblut jest nieodpowiedni dla celów wojskowych. Po największej części jest on za nerwowy, potrzebuje punktualnego ciągłego pielęgnowania, musi być okrywany derkami i bandażowany, jeżeli ma być zdatny do użycia".

Wobec zdań takich, nie możemy uważać tak powszechnego u nas zamiłowania w angielskich folblutach, co nawiasem powiedziawszy, jest bardzo kosztowną zabawką, za dźwignię krajowej hodowli koni, o ile one mają służyć do celów wojskowych.

Kto z tego stanowiska się zapatruje, przyzna, że wielkie zakupna angielskich folblutów, których potomstwo ma dać przeważnie konia dla artyleryi, nie mogą doprowadzić do pożądanych rezultatów. Za niektóre ogiery, w Anglii kupowane, trzeba płacić przerażająco wysokie sumy, chociaż wyniki w potomstwie po nich, nie zrównoważą kosztu ich nabycia. W szerokich kołach ustaliło się przekonanie, że wyścigi są próbą skutku, czyli innemi słowy, że ogier, który na polu wyścigowem okazał się znakomitym, przeleje swoje zalety na swoje potomstwo w wyższym lub niższym stopniu. Do pewnego stopnia jest to może uzasadnione, ale czy szybkość łączy ze sobą zawsze wytrwałość? Obie te własności bywają bez namysłu łączone, ale wniosek taki jest bezpodstawny, bo jeszcze nigdy nie był dowiedziony. Albo czy robiono też kiedy próbę taką, żeby ogiera, który na różnych wyścigach zdobył przeróżne nagrody, choć raz spróbowano na długą metę? O ile mi wiadomo, próby takiej nie robiono jeszcze nigdy. U konia wojskowego nie zależy jednak tyle na absolutnej ile na względnej szybkości. Koń angielski biega niewątpliwie najprędzej i własność tę przelał już wielokrotnie na półkrew tej rasy. Wyhodowano go do tego celu, ale dlatego też koń wyścigowy jest mniej zdatny do innych celów. Nie ma też nic dziwnego, że przy wyścigu dystansowym konie rasowe z krwią szlachetną, pobite zostały przez konie żadnej krwi (po części nieznanego pochodzenia) nieposiadające. Porucznika von Thaera szpak był zwykłym koniem, koniem chłopskim, **pochodzącym z Galicyi.** Co do skali czasu, znachodzimy, że folblut angielski rotmistrza Tepper Łaskiego zajmuje dopiero dwudzieste czwarte miejsce.

Możnaby jednak przypuścić, że znaczna część koni nieznanego pochodzenia miała w rzeczywistości w swoich żyłach krew szlachetną, chociaż nie angielską, a uprawnia do tego przypuszczenia fakt, że wielu oficerów austryackich miało konie pochodzące z Węgier, gdzie na każdy sposób konie musiały zachować jeszcze wiele krwi wschodniej.

Do ras, które do pewnej granicy łączą wytrwałość z szybkością, należą w pierwszym rzędzie rasy wschodnie, z których niewątpliwie najszlachetniejszą jest rasa arabska. Wprawdzie folblut angielski powstał z krajowych klaczy, stanowionych ogierami wschodnimi i szlachetność jego wywodzi się z tego pochodzenia, ale następna długoletnia staranna hodowla, pasza, klimat i t. p. zrobiły z niego to, czem jest dzisiaj.

Zaprzeczyć się jednak nie da, że angielski koń pełnej krwi, folblut, wywarł pomimo tego korzystny wpływ na konia innych krajów, a między tymi i na konie w Niemczech. Tak między folblutami jak między halbblutami zdybujemy konie, radujące swymi kształtami oko znawcy i nieznawcy. I tak w Hanowerze, gdzie hodowla koni jest oddawna pod wpływem angielskim, znachodzimy pyszne konie powozowe i wierzchowe. Półkrwi ogier „Blondel" z ostatniej berlińskiej wystawy koni, z król. stadniny w Insterburgu był prześliczny, a przecież, wpatrzywszy się w tę pyszną postać, niepodobna było oprzeć się wrażeniu, że w nim przegląda krew arabska, i że w całej stadninie trakeńskiej, pomimo, że tak hojnie w ostatnich dziesiątkach lat zasilaną była krwią angielską, nie zanikł jeszcze wpływ krwi arabskiej. Nie należymy jednak do tych entuzyastów jednostronnych, dla których każdy koń jest piękny, jeżeli rodowód jego wykazuje szlachetne pochodzenie; każdy przedmiotowo sądzący przyzna, że czy to między folblutami, czy halbblutami, znachodzą się pomimo pochodzenia postacie wcale niepokaźne, co jednak nie wyklucza, że takie konie na torze wyścigowym odznaczały się nieraz i odznaczają.

Streszczając, wypowiemy jeszcze raz, że między angielskimi końmi są konie w najwyższym stopniu eleganckie, pyszne powozowe i wierzchowe, że wiele jest takich, które co do szybkości czyli biegu na krótkie oddalenie przewyższają konie innych ras, ale — szybkość ta nie jest równoznaczna z wytrwałością.

O wytrwałości angielskich folblutów mało mamy wiarogodnych dat, gdy nie brak nam ich o koniach arabskich, stwierdzonych bardzo poważnemi świadectwami. Jedną z największych powag między znawcami koni arabskich jest niezawodnie emir algierski Ab-del-Kader, na którego zdaniach opierał się franc. jenerał Daumas, pisząc swe dzieło o koniach saharskich (Berbery i araby). Na pytanie jenerała, ile dni może dobry koń arabski bez wypoczynku, ale też i bez nadmiernego natężenia pędzić, odpowiedział emir, że jeżeli koń dostawać będzie tyle jęczmienia, ile zjeść zechce, to może dziennie 16 parasangów (około 12 mil niemieckich) przez 3 do 4 miesiące przebiegać, ani jednego dnia nie odpoczywając. Na dalsze pytanie, czego najwyżej można się spodziewać po koniu arabskim w przeciągu jednego dnia, odpowiedział Ab-del-Kader, że koń arabski przebiedz może w jednym dniu około 50 parasangów (37·5 mil niemieckich), dodając, że zna wiele takich koni, które drogą tej długości, między Tlemsen a Maskarą, bez ujmy zdrowia przebywały, koń jednak po przebyciu podobnej drogi powinien być następującego dnia oszczędzany, t. j. nie należy go używać do wytężającej jazdy.

Powyższe wystarczy, ażeby udowodnić wytrwałość szlachetnego konia arabskiego. Czy koń angielski dokazał kiedykolwiek czegoś podobnego, albo czy w ogóle mógłby dokazać, można bodaj śmiało powątpiewać. Dla naszej hodowli koni, szczególnie o ile tu chodzi o wytrwałość konia kawaleryjskiego czyli konia wojskowego, możnaby wyciągnąć wniosek, że ciągłe zasilanie stadnin krwią angielską nie doprowadzi do celu dochowania się koni niewiele wymagających i wytrwałych, ale owszem że jest tu wskazane odświeżanie krwią wschodnią.

Dla państwa powinno w pierwszej linii chodzić o to, ażeby miało tęgie konie użytkowe, piękność kształtów zaś jest podrzędną. Jeżeli Austryacy w wyścigu dystansowym zwyciężyli jeźdźców niemieckich, to zdaniem naszem, zwycięztwo swoje zawdzięczają koniom austro-węgierskim, nie podlega bowiem wątpliwości, że węgierskie konie z pewnością więcej posiadają krwi wschodniej, niżeli niemieckie.

Dalsze wywody autora, starającego się również, pomimo, że miał być bezstronnym, udowodnić, że do zwycięztwa oficerów austryackich przyczyniły się także okoliczności inne, dla nich korzystne, a niekorzystne dla pruskich, opuszczamy, jakoteż dezyderaty, jakby miały być urządzone przyszłe wyścigi dystansowe, ponieważ prawdopodobnie wyścigi takie nie powtórzą się, gdyż bądźcobądź jestto zabawka bardzo kosztowna, a te jedne wyścigi wystarczyły, ażeby przypomnieć, co zresztą nieuprzedzonym było wiadome, że chcąc mieć dobre konie wojskowe, strzedz się trzeba zbyt wyłącznego uszlachetniania angielskimi folblutami.



Austryackie centralne Towarzystwo mleczarskie

(III/2 Prager Strasse Nr. 6.)

Przez czas swego 13letniego istnienia Towarzystwo to dało dowód swej żywotności i użyteczności i spodziewać się należy, że rozszerzać ono będzie coraz bardziej swoją pożyteczną działalność. Przystępowanie nowych członków jest coraz liczniejsze i świadczy o odczutej potrzebie takiego stowarzyszenia.

Na posiedzeniu Wydziału wykonawczego w dniu 23 grudnia 1892 postanowiono, by odnośnie do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia zwołać następne Ogólne Zgromadzenie członków do Wiednia na dzień 11 lutego 1893.

Wkładka roczna od członków zwyczajnych wynosi 3 złr. (osoby prawne i stowarzyszenia płacą 10 złr. rocznie).

Lokal Towarzystwa znajduje się w Wiedniu III/2 Pragerstrasse Nr. 6, dokąd też wczystkie korespondencye adresować należy.

Z powodu niedalekiego już terminu Ogólnego Zgromadzenia powyższego Towarzystwa, podajemy za-

wiadomienie o niem przed umieszczeniem przedruku Statutu, który niebawem ukaże się w piśmie naszem, albowiem mamy nadzieję, że światlejsi i pojmujący ważność tej sprawy, a przedewszystkiem interesowani w niej rolnicy nasi przystąpią jako członkowie do Towarzystwa tego i wezmą udział w zapowiedzianem powyżej Zgromadzeniu.

ROZMAITOŚCI.

Nowy mlekomierz. Przyrząd ten ułatwia każdemu przekonanie się w bardzo prosty sposób, czy mleko nie jest zmieszane z wodą. Składa się on z rurki otwartej w górze i rozdzielającej się u dołu na dwie części w kształcie widełek. W każdej z tych dalszych rurek umieszczona jest czarna gałeczka, której waga gatunkowa zastosowana jest w prawej rurce do wagi gatunkowej zwykłego mleka =1·029, w lewej zaś do wagi mleka rozpuszczonego w $^1/_{10}$ części wody, wynoszącej wtedy 1·026. Jeżeli więc zanurzymy ten przyrząd w mleku, a następnie po napełnieniu się go wyjmiemy, zatykając otwór palcem, to w razie niesfałszowania mleka, kuleczka w prawem ramieniu rurki pozostanie nieruchomą lub podnosić się będzie lekko ku górze. Jeżeli dolano wody do mleka około $^1/_{10}$ części, kuleczka w prawem ramieniu, jako znacznie cięższa, opadnie na dno. W razie dolania wody do mleka więcei aniżeli $^1/_{10}$ część, kuleczka w lewem ramieniu, która dotychchzas pozostawała nieruchomą, opadnie wtedy także na dół.

Szczupak w hodowli karpi. Do niedawna uważano za pewnik niezbity, że rzeczą jest niemożliwą hodować karpie bez pomocy szczupaków. Sądzono, iż w stawie, przeznaczonym dla hodowli karpi, powinny się znajdować szczupaki, w celu zapobieżenia, aby inne mniejsze ryby, jak płotki i t. p., nie pożerały karpiom ich pożywienia i nie utrudniały im składania ikry. Dopiero w najnowszych czasach, a mianowicie od chwili zaprowadzenia rozmaitych amerykańskich ryb użytkowych, a przedewszystkiem od czasu doniosłych bardzo odkryć Susty o produkcyi jajek sandacza, zaczęto na cel ten używać innych ryb drapieżnych, a mianowicie sandaczy. Nasuwa się teraz pytanie, czy zastępowanie szczupaków w stawach, zarybionych przez inne ryby, zasługuje na polecenie? Na pytanie to daje wyczerpującą odpowiedź znany ichtylog niemiecki dr. Fickert w Tybindze. Podług sumiennych badań, szczupak przy normalnych warunkach dosięga w pierwszym roku 25 do 32 centymetrów, w drugim od 36 do 42, w trzecim od 55 do 60 centrymetrów długości. W miesiącach od listopada do lutego, pozostaje jego waga bez zmiany, ponieważ w tym czasie, w którym większa część ryb spoczywa we śnie zimowym, cierpi na brak pożywienia, tak iż nie może przybierać na wadze. W tym czasie potrzebuje szczupak, aby się utrzymać w dobrym stanie, $^1/_7$ swej wagi jako pożywienia. Pożywienie to składa się w zimie przeważnie z innych drobniejszych szczupaków. Od marca do końca października potrzebuje szczupak średnio dziennie $^9/_{10}$ swej wagi początkowej jako pożywienia, które stanowią ryby i żaby. Przy tem pożywieniu przybiera stosunkowo szybko na wadze, ale na wyprodukowanie 1 kilograma szczupaka przypada około 47 kilogramów innych ryb, przyczem należy mieć na uwadze, że część jego pożywienia, składa się ze szczupaków, które się wyżywiły w równie kosztowny sposób Nie omylimy się więc, jeżeli opłacanie się szczupaka, to jest procent, jakim przerabia inne mniej cenne pożywienie na cenne swe mięso, przyjmiemy na co najwyżej 15 do 20 prc. Przypatrzmy się teraz innym rybom drapieżnym, równającym się pod względem wartości szczupakom lub przewyższającym je nawet. W ogóle można przyjąć, iż inne ryby drapieżne, pstrągi, sandacze i t. p., wymagają co najwyżej 10 kilogramów pożywienia do wyprodukowania 1 kilograma swego własnego mięsa. Tutaj więc procent opłacenia się wynosi od 10 do 25 prc., ale nawet w najniekorzystniejszym wypadku ryby te przewyższają szczupaka pięć razy. Liczby te dowodzą jasno, jak na dłoni, jak jest niekorzystne trzymanie szczupaków w stawach, przeznaczonych do hodowli karpi i linów, oraz jak polecenia godne jest zastępowanie szczupaków innemi rybami drapieżnemi. W naszych rzekach i jeziorach zawsze jeszcze pozostanie ilość szczupaków, wystarczająca na pokrycie zapotrzebowania.

Produkcya miodu na ziemi. Największy bartnik na świecie jest Harrison w Kalifornii, posiadający 6.000 ulów, z których rocznie produkuje 200.000 funtów miodu. W Grecyi naliczono 30.000 ulów, które dają 3 miliony funtów miodu, w Danii 80.000 ulów z produkcyą 2 milionów funtów, w Rosyi 110.000, z produkcyą 2 milionów funtów, w Belgii 200.000 ulów z 5 milionami funtów miodu, w Holandyi 240.000 ulów z 6 milionami funtów miodu, a w Niemczech 1,450.000 ulów, które dają 40 milionów funtów miodu. Najwięcej ulów w Europie liczą Austro-Węgry, bo 1,550.000 ulów z produkcyą 40—42 milionów funtów miodu. Stany Zjednoczone północnej Ameryki mają 2,900.005 ulów, należących do 70.000 bartników z produkcyą roczną 62 milionów funtów miodu.

Dzielna klacz. Pokazało się teraz, iż klacz, na której porucznik Thaër przybył jako drugi z oficerów pruskich do celu w biegu dystansowym z Berlina do Wiednia (jechał 78$^1/_2$ godzin), pochodzi z Galicyi i jest zwyczajną klaczą, używaną do robót w polu. Pierwszym jej właścicielem był chłop z pod Tarnowa, który przed dwoma laty za 90 guldenów sprzedał ją porucznikowi

Thaërowi. Ten kupił ją dla ojca, obywatela wiejskiego, który klaczy nie oszczędzał. Ale klacz, mimo ciężkiej roboty, tak świetnie wyglądała, taka była niezmordowana i tak dużo jadła, iż Thaër junior, znawca koni, postanowił użyć ją do biegu dystansowego. I pokazało się, że odgadł przymioty klaczy, która stanęła w Wiedniu z zdrowemi zupełnie nogami, oraz niepokaleczona, gdyż przez cały czas nie trzeba jej było popędzać ani batem, ani ostrogami. Ostatnie ośm mil drogi powrotnej przebiegła klacz w cztery godziny, a już po upływie jednej doby ważyła tyle, ile przed wyścigami (885 funtów). Klacz jest maści siwej i liczy 7 lat.

Sztuczne zapładzanie ziemniaków. Profesor Strebel w Wirtembergii podał w jednem z pism rolniczych na ten temat co następuje:

Nasienie ziemniaka da się użyć do osiągnięcia nowych gatunków, lub poprawienia dawniejszych, do których trzebaby zaliczyć „Dabery“, a byłoby wielką zasługą, gdyby który hodowca gatunków ziemniaków postarał się odnowić ten gatunek mający tyle zalet. Zapłodnienie odbywa się w ten sposób, że roślinę tego gatunku, który się chce poprawić, sztucznie zapładnia się pyłkiem tej rośliny, która posiada lepsze własności. Robi się to tak, że się otwiera najpiękniejsze pączki kwiatu rośliny, zanim się on sam otworzy, i wyciąwszy delikatnemi nożyczkami główkę pyłkową, okrywa kwiat woreczkiem z cienkiej gazy. Gdy się blizna zrastać zacznie i jest szkląca i wilgotna, to odkrywa się nawiązany woreczek, zbiera pendzelkiem pyłek kwiatu tej rośliny, która ma poprawić gatunek i przeznaczona jest do krzyżowania i potrzepuje z pendzla na bliznę i tym sposobem wprowadza się sztuczne zapłodnienie. Następnie owija się znów kwiat, aż blizna zaschnie. Jeżeli nać wyda nasienie, co nie zawsze bywa, to dozwala się nasieniu dobrze dojrzeć, potem obrywa się go, wygniata ziarnka, opłukuje je letnią wodą ostrożnie i wysusza. Z wiosną posiewa się nasienie w grządki ogrodowe i pokrywa lekko ziemią. Gdy już roślinki są dość silne, przesadza się je w grządki. W jesieni urodzą się małe drobne ziemniaczki, które się na drugą wiosnę sadzi, a następny zbiór będzie nowym gatunkiem poprawionym.



Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 3/1			Tarnów z dnia 30/12			Rzeszów z dnia 30/12			Lwów z dnia 31/12			Wiedeń z dnia 3/1		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6 40	8·10	—·—	—·—	—·—	7 60	7·50	7 65	—·—	7·—	7·30	—·—	7 45	8 50	—·—
Zyto	6·50	6 80	—·—	—·—	—·—	6 50	5·50	6 40	—·—	5 75	6 10	—·—	6·75	7 10	—·—
Jęczmień	5 50	6 25	—·—	—·—	—·—	5 60	5 50	5 60	—·—	4 75	5 50	—·—	5 50	8 25	—·—
Owies	5·75	6·15	—·—	—·—	—·—	5 50	5·50	6·—	—·—	5 10	5·40	—·—	5 70	5 80	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9 50	6 10	8 80	—·—	5 50	8 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·35	—·—	—·—	—·—	4·75	5 10	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·20	5·60	—·—	4·50	5·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·50	9·—	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	7·—	7 60	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	—·—	—·—	—·—	5 30	5·60	—·—	5·15	5·25	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12 25	10·75	11·—	—·—	10 75	11·—	—·—	—·—	13 25	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	75·—	—·—	60 —	70 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	70·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	1·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 20	3 50	—·—
Siano z koniczyny	2 50	2 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·30
Słoma	1·40	1.80	—·—	—·—	—·—	1·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·55	1 90	—·—
Kartofle hektolitr	1 60	1·80	—·—	—·za	100kl	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	—·—	—·—	77·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	11·—	11 50	—·—	13 75	14·—	—·—
Masło	1·10	1·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lipoman. **W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**